

otwartej na polu programowym i czując, że wpływu na ruch mieć nie może, nie ma innej drogi, jak miotać się i wymyślać. W walce z nimi należy stawiać sprawę poważnie i w żadnym wypadku nie naśladować przeciwników w wyborze środków.

Co do narodowych demokratów, towarzysze warszawscy wykazali w swych sprawozdaniach, że się z nimi stykają niekiedy, lecz nie widzą w tej organizacji poważnego przeciwnika, gdyż najczęściej organizacja ta opiera się na wpływie majstrów i brygadzystów, słowem ludzi, względem których lud pracujący nieraz do walki występować musi. Wszędzie, gdzie się nasi z nimi zetknęli w Warszawie, zdołano odciągnąć od nich siły młodsze i energiczniejsze, i Narodowa Demokracja bronić się musi surowym zakazem stykania się z socjalistami.

Na tej dyskusji zakończyła się konferencja warszawska.

---

## STRAJKI POD CARATEM

*«Kalendarz Robotniczy» na rok 1904, str. 51—54.*

Gdy się mówi o strajkach, socjalista europejski natychmiast przedstawi sobie wszystkie akcesoria strajkowe, a więc związek zawodowy, który strajk uchwalil i nim kieruje; wyobraża sobie mniej lub więcej obfity zapas pieniężny, zebrany w kasie związku i w razie potrzeby zwiększający się przyplływem funduszków z kas innych związków lub ze składek publicznych od towarzyszy, mieszkających nieraz w innym państwie, a nawet innych częściach świata; przekonany jest przy tym, że wiadomość o strajku może być natychmiast opublikowaną we wszystkich pismach, że zatem pomoc, gdy ją kto zechce okazać, na czas zdąży i wpływ swój na przebieg strajku wyrzuci. Pod caratem o tych pięknych rzeczach nikt nie wie i strajki muszą się odbywać w całkiem innych warunkach.

Przedewszystkim więc o związkach zawodowych nie ma w całym państwie rosyjskim ani mowy. Wszystkie próby, w tym kierunku czynione przez najrozmaitsze organizacje socjalistyczne, nie doprowadziły do dłuższego trwania szerszego nieco związku. Pochodzi to stąd, że niepodobna w Rosji utworzyć na dłuższy czas organizacji, obejmującej zbyt szerokie koła ludzi. Organizacja taka z konieczności korzystać musi z materiału ludzkiego, mało przygotowanego na próby, które każdego członka organizacji robotniczej czekają przy zetknię-

ciu się z więzieniem i żandarmerią. Następnie trudno sobie wyobrazić związek zawodowy bez rachunków, jakiego takiego spisu członków, publicznej kontroli rachunkowej i temu podobnych rzeczy, które stanowią ogromny materiał śledczy dla policji i szpiegów. Skoro się nie ma związku zawodowego, nie ma też i kasy, nie ma zapasu gotówki na wypadek strajku.

Równie utrudnioną i prawie uniemożliwioną jest pomoc zewnętrzna. Już sama wiadomość o strajku w jakimkolwiek miejscu wobec zakazu drukowania o tym w pismach niełatwo się przedziera do innych miejscowości. Każdy Europejczyk z trudnością pojąć może takie stosunki, a jednak mieliśmy np. takie wypadki, że gdy w Białymstoku, odległym od Warszawy mniej więcej tak, jak Rzeszów od Krakowa, wybuchł strajk powszechny, w którym brało udział dwadzieścia kilka tysięcy ludzi, w Warszawie w kilka dni po rozpoczęciu strajku prawie nikt o nim nie wiedział. Jeśli nawet dzięki wypadkowi wieść o strajku prędko dojdzie i ludzie potrafią w krótkim czasie zebrać cokolwiek na strajkujących, to nie zawsze łatwo pomoc tę przesłać do odpowiednich rąk. Wreszcie niełatwo jest przy większym strajku podzielić zebrane pieniądze pomiędzy strajkujących, gdyż przy podziale łatwo natrafić na ludzi niepewnych, nawet agentów policyjnych, pracujących w fabrykach, i naraża się na aresztowanie i więzienie.

Widzimy więc, że strajkujący w Rosji są pozostawieni najzupełniej własnym siłom i liczyć mogą jedynie na siebie, a w najlepszym razie na pomoc najbliższego otoczenia. Cóż więc robią strajkujący? Odpowiedź łatwa. Przejadają oszczędności, zastawiają lub sprzedają wszystko, co mają w domu, głodzą się, otrzymując od czasu do czasu niewielką pomoc lub pożyczkę od którego ze znajomych robotników z innej fabryki lub warsztatu. Z tego położenia wynika, że w porównaniu z Europą strajki pod caratem trwać muszą znacznie krócej i w ten sposób robotnicy są pozbawieni najpoważniejszej rękoi powodzenia strajku — możliwości walczenia przez czas jak najdłuższy.

Rzecz prosta, że w tych warunkach najtrudniej jest przeprowadzić i utrzymać strajk w dużej fabryce z setkami lub tysiącami uczestników, często nie znających się wzajemnie. W takich wypadkach strajkujący są najliteralniej na łasce własnych, bardzo szczupłych, zasobów i, naturalnie, przetrzymać długo nie mogą — strajki w większych fabrykach, trwające tydzień, należą do nadzwyczajnych wyjątków. Przeciwnie, strajki drobne, osobliwie w warsztatach rzemieślniczych, są

najłatwiejsze do przeprowadzenia, tym bardziej, że w tym wypadku mogą być użyte wszelkie sposoby perswazji upornego «pracodawcy». Szczególnie w większych ośrodkach przemysłowych, gdzie nie tylko o pomoc finansową łatwiej, lecz istnieje możliwość znalezienia chwilowego chociażby zarobku, strajki w warsztatach rzemieślniczych trwać mogą bardzo długo i w istocie trwały nieraz miesiąc i więcej.

Lecz poza strajkującymi robotnikami mniej lub więcej epornymi «pracodawcami» istnieje jeszcze osoba trzecia — rząd z całym swym aparatem wojskowo-policyjnym. Ten, naturalnie, nie drzemie. Polityka rządowa w Rosji w ostatnich czasach, gdy rozwój ruchu robotniczego w całym państwie zatrwaza carat zupełnie serio, jest skierowaną ku temu, by w każdym sporze pomiędzy pracą a kapitałem umaczać ręce i w razie potrzeby wziąć na barki rządowe jego rozwiązanie. W wielu więc wypadkach rząd całkowicie zasłania sobą fabrykanta lub zarząd zakładu przemysłowego i robotnicy mają wówczas do czynienia jedynie z rządem i jego agentami.

Prawo rosyjskie obowiązuje fabrykanta zawiadamiać natychmiast inspektora fabrycznego o wszelkich nieporozumieniach pomiędzy nim a robotnikami. Inspektor zaś, który jakoby wyczuwać może nastrój wśród robotników, musi zawiadomić policję, ta zaś żandarmerię, o każdym nieporozumieniu, grożącym strajkiem. Rola tych trzech władz jest rozmaita. Inspekcja fabryczna występuje jako pośrednik pomiędzy walczącymi stronami i stara się doprowadzić do pokojowego załatwienia sprawy. Policja jest powołaną do pilnowania, by porządek publiczny nie został zakłóconym, żandarmeria zaś ma za obowiązek wywęszyć, czy w danym wypadku nie działała jaka tajna organizacja oraz w razie znalezienia jej śladów musi ją wytropić i wyłapać. W poważniejszych wypadkach wszystkie te władze działają łącznie i pod prezydencją gubernatora dają inicjatywę do zastosowania poważniejszych środków — wojska i kozaków.

Tak wygląda interwencja władzy rządowej na papierze, lecz w rzeczywistości jest ona nieco inną. Przede wszystkim wyznać trzeba, że działa ona nadzwyczaj opieszale i bodaj każdy strajk zastaje ją nieprzygotowaną do akcji. Składa się na to mnóstwo przyczyn, główną jednak jest niesłychane niedbalstwo, lenistwo i niezdolność do szybkich poruszeń, którymi to cechami odznacza się w ogóle czynownictwo moskiewskie. Do jakiego stopnia opieszłość ta jest posunięta, sądzić można z faktu, że registracja strajków w statystyce rządowej inspektorów fabrycznych grubo się różni od tejsze re-

gistracji naszej partii, która przecież nie jest w stanie działać z dokładnością urzędową. Różnica ta jest tak wielką, że dla niektórych lat inspekcja fabryczna podaje dwa razy mniejszą liczbę strajków, niż to zostało skonstatowane przez partię na podstawie danych, zasięgniętych od robotników. W ogromnej więc ilości wypadków strajki nie doprowadzają nawet do interwencji inspektorów fabrycznych. Kiedy jednak wkracza pan inspektor, odbywa się to zwykle według następującego szablonu. Przede wszystkim p. inspektor odwiedza zarząd fabryki lub mieszkanie fabrykanta, gdzie zbiera informacje oraz zasila się obfitym śniadaniem, obiadem lub kolacją, odpowiednio do pory dnia, i wreszcie wychodzi do zebranych robotników. Przeważnie radzi robotnikom zaprzestać walki dla tych lub innych powodów, straszy kozakami, Sybirem i policją, przy czym nieraz obłudnie udaje, że sam chciałby uniknąć interwencji policyjnej, następnie wysłuchuje żądań robotniczych, tłumaczy ich niestosowność, a niekiedy dla pozyskania zaufania robotników uznaje za słuszne niektóre z żądań i namawia fabrykanta, by ustąpił i zgodził się na nie. Tym czasem policja, która nieraz wie o wybuchu strajku wcześniej od inspektora, rozpoczyna swą działalność. Zajmuje ona postęunki na zewnątrz i wewnątrz fabryki, notuje osoby wśród robotników, straszy ich, grożąc okropnymi karami, nieraz arestuje za głośniejszy okrzyk, rozpędza grupki, które się zatrzymały dla rozmowy, słowem, uważając strajk za zakłócenie spokoju i porządku publicznego, przypuszcza szturm do buntowników ze wszystkich stron. Żandarmeria też nie próżnuje. Wyszukuje ona w swych spisach osób podejrzanych, czy niema kogo z nich wśród strajkujących, otacza ich baczniejszą uwagą i notuje sobie ludzi, z którymi owi podejrzani mają w tym czasie stosunki, robi rewizje, więzi nieraz całymi dziesiątkami i napastuje zarząd fabryki, by wskazał inicjatorów strajku.

Wreszcie w wypadkach, gdy władza uzna za stosowne to zrobić, występuje wojsko. Tutaj fabrykant lub zarząd fabryki znika zupełnie; cały interes przechodzi do rąk rządu i wszystko zależy od jego decyzji. Dzieją się wówczas rzeczy niesłychane. W Warszawie w czasie strajku sierpniowego w 1899 r., gdy połowa fabryk stała beczynnie, kozacy i policjanci biciem zmuszali robotników do podjęcia roboty. W fabryce Szlenkiera okładano robotnice nahajami dopóty, dopóki nie wzięły w ręce narzędzi pracy, w innych miejscach łapano robotników na ulicy i wciągano ich przemocą do fabryki, gdzie gwałtem wpychano im w ręce instrumenty. Gu-

bernator piotrkowski, Miller, nieraz już przy większych strajkach ogłaszał plakatami urzędowymi, że nie pozwoli na to, by zarząd fabryki lub kopalni zrobił jakie ustępstwa strajkującym. Aresztują wówczas setkami, wyrzucają z miejsca, gdzie się strajk odbywa, masy robotników, zaczepiają i biją najspokojniejszych przechodniów, rewizje zaś nabierają charakteru epidemicznego.

Naturalnie, opisany powyżej aparat przeciwstrajkowy nie zawsze bywa puszczony w ruch. Przede wszystkim sami fabrykanci nieraz wolą uniknąć najazdu czynowniczego na swą fabrykę, chociaż ten najazd staje po ich stronie. Pochodzi to stąd, że dzięki specyficznym właściwościom urzędnictwa moskiewskiego, wszelkie zetknięcie się z nim oznacza kłopot, często kosztowny, a zawsze prawie niemiły. W czasie strajku oraz dłuższy czas po nim zarząd fabryki jest narażony na większe i drobniejsze łapówki, którymi zaspakajac trzeba apetyty różnych przedstawicieli władzy, na ciągłe traktamenty, zaczynając od kieliszka wódki dla jakiegoś stójkowego, kończąc sutem śniadankiem z szampanem dla wyższych urzędników i oficerów. Jak wysokimi są nieraz te koszty, sędzić można z tego, że w czasie dużego strajku w Hucie Bankowej, gdy żołdacy zastrzelili kilku robotników, na samo wino szampańskie dla oficerów i gubernatora zarząd fabryki wydał do 10 tysięcy rubli. Wreszcie przez dłuższy czas, po strajku nawet, zarząd fabryki ma wciąż do czynienia z policją i żandarmami, którzy ściągają niezliczoną moc protokółów i zeznań, odrywając robotników i majstrów od pracy na kilka często godzin. Samo aresztowanie kilkunastu lub więcej robotników, często najbardziej wykwalifikowanych i niezbędnych dla fabryki, przynosi ciężkie straty i kłopoty. Gdy zaś w poważniejszych wypadkach na fabrykę spada i utrzymanie wojska, operującego przy strajku, i łagodzenie różnych komisyj, kilkakrotnie najeżdżających fabrykę dla zbadania przyczyn i powodów zaburzeń, to zaiste pożałowania godnym jest los biednych «pracodawców». Nic też dziwnego, że nieraz sami fabrykanci zawahają się poruszyć gniazdo os czynowniczych i śpieszą załatwić jak najprędzej sprawę z robotnikami, żeby uprzedzić najazd policyjno-żandarmeryjny. W takich wypadkach dosyć bywa energiczniejszego i zgodnego wystąpienia ze strony robotników, by odrazu tegoż dnia uzyskać takie lub inne ustępstwo.

Oprócz tych wypadków interwencja władzy nie następuje nieraz z innych powodów. Czy to dlatego, że w danej chwili policja i żandarmeria ma pilniejsze sprawy do załatwie-

nia, czy też dlatego, że strajk wybuchnął gdzieś na prowincji, gdzie pogotowie policyjne nie może wystąpić w całej okazałości, czy wreszcie dlatego, że strajk jest zbyt drobnym lub trwa zbyt krótko, dosyć, że wielka część strajków unika opieki argusowych oczu policji carskiej. I pod tym względem najbardziej uprzywilejowanymi są niewielkie strajki w dużych miastach, które, jakżeśmy to wykazali wyżej, i pod względem finansowym najłatwiejsze są do utrzymania.

Przejdźmy teraz do zachowania się robotników w czasie strajku i techniki, że się tak wyrażę, strajkowej. Strajk jest najpierwotniejszą, najpowszechniejszą bronią robotniczą w walce z wyzyskiem, spotykamy się więc z nim zaraz przy pierwszych krokach ruchu robotniczego. Nosi on wówczas piętno żywołowego poruszenia ludowego, nieraz bez określonego planu i żądań, i jest wyrazem pierwszego fermentu, wywołanego w masie ludu pracującego przy zetknięciu się jego z ideą socjalizmu. W wielkich organizacjach przemysłowych nabiera on cech epidemicznych i z łatwością przenosi się z jednej fabryki do drugiej, a gdy następuje interwencja ugodowa, siłą rozpędu żywołowego nie zatrzymuje się przed tą zaporą i zamienia się w krwawe nieraz utarczki z policją i wojskiem. Zwykle w tym początkowym stadium znaczenie strajku jest przecenianym, a nadzieje, pokładane przez robotników na tego rodzaju wystąpienia, są tak wygórowane, iż rzeczywistość nigdy im odpowiedzieć nie może. Zresztą realne ślady po takich występowaniach w postaci powiększenia płacy lub skrócenia dnia roboczego zostają zwykle jedynie w drobnym przemyśle, w wielkim natomiast następuje pewne rozgorczenie i uczucie zawodu. O jakiegokolwiek technice strajkowej mowy na tym stadium być nie może, organizacje zaś, istniejące wśród strajkujących, albo rozsypują się bez śladu, albo też, jeśli stanowią część organizacji ogólnokrajowej, starają się wykorzystać te poruszenia dla pogłębienia świadomości robotniczej przez rozpowszechnienie rozchwytywanych zwykle w takiej chwili wydawnictw socjalistycznych.

Z czasem jednak wyrabia się pewna technika, pewien zbiór prawidełek, których się ludzie trzymają przy strajkach. Agitacja przedstrajkowa prowadzona jest przez organizację fachową po porozumieniu się z miejscowym komitetem partyjnym. Zwykle na krótko przed strajkiem zwołuje się liczniejsze zgromadzenie, na którym się omawia szczegółowo punkty żądań robotniczych, lub też gdy zgromadzenie jest dla czegokolwiek niemożliwe, zwołuje się kilka mniej licznych kółek w tym samym celu. Przy tej agitacji unika się ludzi nie-

pewnych lub mało znanych agitatorom w danym fachu lub fabryce i co do nich, liczy się zwykle, że w pierwszej chwili pójdą zawsze za innymi. W istocie bezwiedne uczucie koleżeństwa i solidarności z kolegami pracy jest zwykle tak silne, że łamistrajki zjawiają się dopiero po pewnym czasie. Przed samym strajkiem najlepiej, gdy to jest możliwe, rozpowszechnić krótką odezwę, streszczającą żądania robotnicze w takiej formie, by je można było przedstawić zarządowi zakładu przemysłowego lub władzy. Chociaż taka odezwa zwraca uwagę władzy na przygotowujący się strajk, ma jednak tę dobrą stronę, że wszyscy robotnicy, mający strajkować, wiedzą odrazu, o co chodzi, bez osobistej rozmowy z kimkolwiek z pomiędzy agitatorów. Na czas strajku wszyscy ludzie partii, pracujący w danym fachu czy fabryce, oczyszczają swe mieszkania z wszelkich śladów roboty partyjnej. W razie potrzeby na czas strajku formuje się komitet strajkowy, do którego się wciąga ludzi uczciwych, chociaż i nie należących do organizacji partyjnej; naturalnie, komitet taki jest tajnym i służy jedynie do tego, by, o ile to się da, kierować strajkiem, wyszukiwać pomoc pieniężną dla potrzebujących, namawiać chwiejnych lub karać łamistrajków. Wreszcie przy rozmowach z władzą robotnicy starają się nie wystawiać nikogo z pomiędzy siebie na sztych i wszędzie występują gromadnie, nie zgadzając się na wybór delegacji lub czegoś podobnego, zwykle bowiem tacy delegaci są uznani przez władzę za inicjatorów strajku i jako tacy są potem prześladowani. Gdy strajk obejmuje sobą jaki fach rzemieślniczy, kierownictwo jest bardziej potrzebnym, niż przy strajku w fabryce. Tu bowiem powstaje zawsze kwestia, czy fach ma strajkować odrazu we wszystkich warsztatach, czy też kolejno; w tym zaś ostatnim wypadku trzeba określać tę kolej. Trzeba też przyznać, że najbardziej prawidłowymi, najbardziej, że się tak wyrażę, europejskimi były dotąd zawsze strajki rzemieślnicze. Szewcy w czasie strajku 1899 r. urządzili nawet pikiety, stawiane przed warsztatami, objętymi strajkiem, które to pikiety badały każdego wchodzącego do warsztatu i ostrzegały kandydatów na łamistrajków.

Naturalnie, wszystko to, com powiedział, tyczy się strajków, które są przygotowywane przez organizację. Wiele jednak walk odbywa się tak nagle i niespodzianie, zwłaszcza, jeśli są skutkiem jakiej zmiany w regulaminie fabrycznym, że nie sposób zawczasu je przewidzieć.

Przechodząc do wniosków, przede wszystkim zwrócić należy uwagę na nieznane gdzie indziej postępowanie rządu

carskiego względem strajkujących. Przy większych strajkach carat nadaje im cechę walki politycznej, która odsuwa na dalszy plan zdobycze ekonomiczne, w ogóle zaś wprowadza w grę czynnik zupełnie nieobliczalny, robiący ze strajków coś w rodzaju gry hazardowej. Nigdy bowiem zawczasu przewidzieć nie można, jaką ilość energii dla stłumienia strajku użyją przedstawiciele władzy, kierujący się nie czymś stałym, jak prawo, ale najrozmaitszymi względami, osobistej nieraz natury. W każdym razie przegrana w strajkach w ogromnej większości jest spowodowana przez presję rządową. Wobec hazardowości strajku oraz przeszkód, stawianych przez rząd, bezrobocia są często wynikiem pewnej lekkomyślności, która jest stałym zjawiskiem w początkach ruchu lub też zjawia się w czasie niezwykłego ożywienia przemysłowego. W zwyczajnych zaś czasach strajki wymagają ogromnego wydatku energii, siły i ofiarności robotników. Strajki w większych fabrykach albo są wygrane prawie natychmiast, albo prowadzą przy dłuższym trwaniu do nieuniknionej prawie przegranej. Wszędzie w warunkach politycznych rosyjskich losy walki są dla robotników, pracujących w drobnych warsztatach rzemieślniczych w wielkich ogniskach przemysłowych.

Na zakończenie słów parę o powodzeniu walki strajkowej pod caratem. Statystyki zupełnie ściśle pod tym względem nie mamy, gdyż rejestracji naszej przeważnie podlegają strajki i wystąpienia, uwieńczone powodzeniem. Te cyfry, które posiadamy, dowodzą, że 2/3 strajków są wygrane w całości lub częściowo, wnosząc zaś poprawkę z powodu wyżej wskazanego, możemy bez wielkiego błędu powiedzieć, że połowa strajków nie jest bezowocną dla robotników. Najlepiej udaje się walka o dzień roboczy, znacznie gorzej o płacę, a najgorzej obrona wyrzucanych z roboty towarzyszy. Najsmutniej się przedstawiają strajki duże, te w ogromnej większości są przegrane całkowicie. Nie należy jednak sądzić, że pozostają one bez śladu dla strajkujących. Wywierają one tak silny wpływ na fabrykantów i zarządy zakładów przemysłowych, że podnosząc w ich oczach znaczenie robotników, zmuszają do ustępstw już po strajku, przy żądaniach tak pojedynczych robotników, jak zarówno i poszczególnych grup fachowych w fabryce.